

jów Prus Wschodnich, jest pod każdym względem wzorowa. Należałoby sobie życzyć, ażeby wszystkie późniejsze wydawnictwa tej samej serii stały na tym samym poziomie, zarówno co do formy i jasności wykładu jak przede wszystkim treści.

Dzieje Prus Wschodnich nie są przedmiotem łatwym do opisania. Składają się na nie aż trzy odrębne zjawiska państwowe, a także narodowe. — Pierwsze stadium to: Prusy pogańskie (etnicznie pruskie), następnie, Zakon Krzyżacki (mieszanina niemiecko-pruska), ostatnie, Prusy brandenburskie (mieszanina żywiołu niemieckiego i polskiego, tj. mazurskiego). Najwięcej miejsca poświęcił autor dziejom Krzyżaków (rozdz. II—IX), gdyż oni to wywarli największy wpływ na strukturę narodową i polityczną tej ziemi. Rozdziały końcowe rozchodzą się w dwu kierunkach: jedne przedstawiają penetrację państwową brandenburską i przetworzenie Prus na jedną z dzielnic elektoratu brandenburskiego, drugie zaś współdziałanie i wpływy kultury polskiej na życie ludności tu zamieszkałej. Ryciny i mapka nadają wykładowi historycznemu dostatecznej plastyczności.

Cele tej książki są czysto dydaktyczne i dlatego zatwierdzenie jej jako lektury pomocniczej w nauczaniu historii w szkołach należy uznać za rzecz trafną.

Zapoznanie naszej młodzieży, ale też i starszego pokolenia, z dziejami Prus Wschodnich może tylko dodatnio wpłynąć na lepsze zrozumienie jednego z najważniejszych problemów naszej polityki wschodniej i bałtyckiej. „Polska tak wiele błędów popełniła, lekceważąc znaczenie Prus — pisze autor w zakończeniu — że nie może sobie pozwolić na ich ponawianie. Albo Prusy w rękach Niemców i wtedy nie ma Polski, albo nie ma Prus jako kolonii niemieckiej i wtedy jest Polska“. Kto mógł w samodzielnych studiach głębiej

wniknąć w dzieje kolonii krzyżackiej, a następnie brandenburskiej w Prusach Wschodnich, potwierdzi powyższe mniemanie w całej rozciągłości.

Jeżeliby miano przystąpić do drugiego wydania tej wysoce pożytecznej książeczki, pożądane byłoby nieco pełniejsze opracowanie genezy państwa krzyżackiego w Prusiech z specjalnym podkreśleniem jego roli jako ogniwa pośredniego między Brandenburgią a kolonią niemiecką, istniejącą wspólnie w Inflantach, oraz związków, jakie łączyły Krzyżaków z Zakonem Rycerzy Mieczowych, od r. 1237 podległych mistrzowi pruskiemu. W takim ujęciu zaznaczyłyby się lepiej negatywna rola Zakonu wobec dążeń Polski do utrzymania się nad M. Bałtyckim, a uwydatniła pozytywna dla ekspansji żywiołu niemieckiego nad południowymi brzegami Bałtyku. Pożądane też byłoby rozszerzenie dotychczasowych skąpych uwag o kolonizacji polskiej w Prusiech, wzgl. nawet nie zawadziłoby dodanie osobnego rozdziału o początkach i rezultatach imigracji Mazurów do Prus.

Gerard Labuda

Henryk Münch: *Pochodzenie i rozwój miast Polski zachodniej w wiekach średnich*. Kraków 1946. Uniw. Jagiell. i Akad. Górń. Kurs naukowo-informacyjny o ziemiach zachodnich, nr 23, str. 33.

Broszura ta jest podsumowaniem wyników osiągniętych przez autora w przygotowywanej obszerniejszej pracy. Wydanie głównej pracy nie nastąpi prawdopodobnie w bliższym czasie, gdyż część ilustracyjna, niezbędna w tego rodzaju studiach, jest zbyt kosztowna i trudna obecnie do wykonania. Na włączonych do naszego państwa ziemiach zachodnich, obejmujących Śląsk z częścią (historycznej) Ziemi Lubuskiej i Pomorze Zachodnie, autor stwierdza istnienie około 240 miast. Z tych

zaledwie 26 straciło bezpośrednią łączność z macierzą w latach 1772—1793, pozostałe natomiast o wiele wcześniej, bo już w w. XIV, kiedy to w r. 1320 Pomorze Zachodnie, a w latach 1327—1336 poszczególne księstwa śląskie weszły w stosunek bezpośredniej lennej zależności od Rzeszy Niemieckiej i Korony Czeskiej. Wcześniej jeszcze, w połowie w. XIII, przeszły miasta dawnej Ziemi Lubuskiej w posiadanie zarborczej dynastii brandenburskich Askańczyków.

Autor podaje, że Pomorze Zachodnie liczy w obecnych granicach około 65 miast, wschodnia część dawnej Ziemi Lubuskiej ok. 35 miast, Śląsk zaś najwięcej, gdyż ok. 140 miast.

Przytłaczająca większość tych miast pochodzi z okresu średniowiecznego. Wtedy otrzymały one prawo miejskie. Nie znaczy to jednak, że prawo miejskie nadawano osadom zupełnie nowym. Autor stwierdza, że źródła pisane i inne dowodzą, że prawo miejskie otrzymywały z reguły osiedla z dawna już istniejące.

W pierwszym rozdziale swego zarysu mówi autor o początkach miast w Polsce zachodniej. Sięga do źródeł arabskich już z połowy w. X i zachodnich poczynając od tzw. Geografa bawarskiego, jak sądzi, z końca w. VIII (czy raczej nie z pierwszej części w. IX, gdyż za tą datą przemawia brak wzmianki o państwie Awarów), a uwzględniając też dane pochodzące z wykopalisk, daje obraz miasta-podgrodzia, który ilustruje rycinami przedstawiającymi plany miast najdawniejszych. Z zestawień tych okazuje się, że miasta-podgrodzia miały ulice i zabudowania regularnie rozmieszczone. W dalszym ciągu stwierdza ciągłość osadniczą na tym samym miejscu w badanych miastach. Nie tylko grody, ale i miasta-podgrodzia były dobrze obwarowane. Wskazuje też na możliwość wykrycia dalszych miast-podgrodzia przy znanych grodach. Ze źródeł kronikarskich i zy-

wotopisarskich bierze jednak głównie obraz i zatrudnienia ówczesnego miasta.

Poświęca też uwagę targom licznie wzmiankowanym w dokumentach od w. XII począwszy. W powstaniu tych osad wchodziły w grę bardziej wyłącznie względy gospodarcze aniżeli obronne. Plan Sobótki na Śląsku służy jako przykład wyglądu targu. Niektóre z nich tylko otrzymały później prawo miejskie. Wylicza też autor targi znane z dokumentów w ziemiach zachodnich, a także książąt śląskich i pomorskich bardziej czynnych przy zakładaniu nowych targów. Mówi też o nowych przybyszach wśród ludności targów, głównie z obszarów nadlabskich.

W drugim rozdziale przechodzi autor do miast Polski zachodniej w (późniejszym) okresie średniowiecza. Zaczyna od grupy miast wywodzących się wprost z miast-podgrodzia. Stwierdza w tym wypadku ciągłość w planie miejskim (na przykładzie Szczecina i Pasiwilka) i w ludności, czyli że plan tzw. „kolonialny wschodnio-niemiecki” byłby w istocie dziełem jeszcze słowiańskim. Z osad targowych wywodzą się miasta innej grupy, a typowym przykładem tego jest Opole (miasto-podgrodzie istniało tutaj również na tzw. Pasięcie). Przemawiają one również za rodzimym pochodzeniem miast średniowiecznych na naszych ziemiach zachodnich. W dalszym ciągu autor wyróżnia dwie jeszcze grupy miast powstałych z osad targowych (typ trzeci: przykładem Strzegom na Śląsku, typ czwarty: przykładami Pyrzyce i Kołobrzeg na Pomorzu). Ostatnią grupę tworzą miasta zakładane na „surowym korzeniu”. Tych jest bardzo mało.

W dalszym ciągu autor zajmuje się przyczynami, które wpłynęły na powstanie zjawiska zwanego lokacją miast na prawie niemieckim, a także przebiegiem tego procesu. W ramach tych miast się również wzrost wpływów napływowej ludności niemieckiej. Stwierdza

też odwrotność dalszego rozwoju, pod względem narodowościowym, w obrębie królestwa polskiego i w politycznie rozdrobnionym Śląsku i Pomorzu, a obok tego przeprowadza różnicę między miastami większymi a mniejszymi (pierwsze silniej się germanizowały). W końcu zajmuje się zmianami w wyglądzie miast średniowiecznych. Obszerniejszy plan historycznego Wrocławia kończy broszurę.

Autor, gruntowny znawca średniowiecznych miast polskich i ziem zachodnich, dał w swej broszurze rzecz cenną i mogącą zainteresować nie samych tylko badaczy historii, ale również szerszy ogół.

K. Tymieniecki

Uniwersytet Poznański 1939—1945. (Okupacja niemiecka i odbudowa po wojnie). Przemówienie sprawozdawcze JM. Rektora Uniwersytetu Poznańskiego *Prof. Dra Stefana Dąbrowskiego* na uroczystej inauguracji 2-go roku akademickiego w auli Uniwersytetu. Księgarnia Akademicka, Poznań 1946, str. 70.

Jeżeli przemówienie sprawozdawcze Rektora obejmuje aż 70 stron druku, to dlatego, że dzieje Uniwersytetu Poznańskiego w okresie 1939—1945 obfitują w liczne i ważne wydarzenia, jakkolwiek oficjalnie Uniwersytet istnieje w tym okresie tylko w r. 1945. Rzecz prosta, że historia okresu wojennego dotyczy nie tyle tego, co Uniwersytet działał, lecz przede wszystkim tego, co z nim się działo, jest więc przede wszystkim historią cierpień wyrażających się w stratach osobowych, które dochodzą do liczby 85 osób, nadto zaś w wielkich stratach rzeczowych dotyczących budynków, urzędów, książek itp.

W okresie wojennym Uniwersytet Pozn. zostaje zamieniony na uczelnię niemiecką, która służy celom narodowego socjalizmu tak sprzecznym z ce-

lami nauki. Toteż słusznie zaznacza Rektor: „na przykładzie uczonych niemieckich, którzy przybyli tu na służbę nienawiści, widzimy, jak wygląda wiedza tam, gdzie nie jest kierowana miłością obiektywnej prawdy. Tak będzie zawsze, gdziekolwiek nauka stanie się narzędziem celów ubocznych i igraszka politycznych namiętności“.

Nie jest jednak historia wojenna Uniwersytetu wyłącznie historią jego cierpień. Jakkolwiek wielu profesorów znalazło się w czasie wojny w warunkach drastycznej niedoli, nie ograniczali się oni do czekania na chwilę wyzwolenia, lecz spełniali w dalszym ciągu swoje posłannictwo w miarę możliwości. Jednym z jego wyrazów była indywidualna działalność naukowa (nie uwzględniona w sprawozdaniu). Nadto zaszły w dziejach wojennych Uniwersytetu dwa wielkie wydarzenia będące unikatami w dziejach szkół wyższych, wydarzenia tak niezwykłe i tak piękne, że Uniwersytet Poznański może z dumą spoglądać na swoją przeszłość wojenną. Jednym z tych wydarzeń to działalność „Uniwersytetu Ziemi Zachodnich“ w Warszawie przedstawiona w książce prof. Kowalenki. Nazwa ta nie jest bynajmniej przypadkowa. Wybrano ją „w tej myśli, że walka śmiertelna z Niemcami toczy się o odwieczne prawa narodu polskiego do życia i rozwoju na ziemiach zachodnich“. Dorobek Uniwersytetu Ziemi Zachodnich jest tak bogaty i tak oryginalny, że pozwala zakwalifikować Uniwersytet Poznański jako uczelnię z tradycją, której on przed wojną nie zdążył wytworzyć.

Drugim wielkim wydarzeniem jest powstanie przy znacznym udziale prof. Jurasza z U. P. polskiego wydziału lekarskiego, na podstawie ustawy o szkołach akademickich w Polsce, w Uniwersytecie w Edynburgu. Czytając kronikę tego wydziału nie podobna